

Jestem Konrad, studiuje logistykę na WiZ na Politechnice Białostockiej. Piąty semestr (zimowy) spędziłem na Universidade dos Acores. Tutaj znajdziecie parę cennych wskazówek co do życia oraz studiowania na Azorach. Zaznaczę jeszcze, że mój wydział znajdował się na głównym kampusie uniwersytetu, na wyspie Sao Miguel w Ponta Delgada.

Przejdę do tematu.

Jak dostać się na Sao Miguel?

Na wyspę dostałem się samolotem. Miałem dwie przesiadki, trochę późno kupiłem bilet. Na podróż trzeba sobie przeznaczyć cały dzień. Sam lot z Lizbony do Ponta Delgada trwa około trzy godziny. Nawet jeżeli bilet kupicie bezpośrednio z Warszawy do Lizbony to lot zajmie Wam 5h. Łącznie jest to już 8h w samolocie. Dodając do tego odprawę i oczekiwanie na wejście na pokład samolotu - kupa czasu. Dlatego podróż to mniej więcej cały dzień.

Po przylocie - czyli akomodacja i poruszanie się po Ponta Delgadzie.

Miasto jest małe i dosyć ciasne, w sumie jak też inne w Portugalii. Pieszko da się dojść wszędzie. Autobusy miejskie działają dobrze, spóźnienia są rzadkością. Ja osobiście z nich nie korzystałem. Podczas semestru latałem parę razy między wyspami czy kontynentem. Z lotniska do akademika da się dojść w ciągu 1,5h pieszo. Google maps jest oczywiście świetnym przyjacielem, nie zgubicie się.

Akademik - czyli najtańsza opcja na mieszkanie.

Nie znam cen wynajmu pokoi od ludzi. Wiem, że nie są tanie. Raczej od 200 do nawet 400€ za pokój. Ja zgłosiłem się do akademików, miejsce było. Deklarację złożyłem jakoś pod koniec czerwca. Dostałem informację, że jestem 32 w kolejce do akademika. Nie była to przyjemna informacja jednakże na tydzień przed wylotem dostałem e-mail, że pokój jest dostępny. Przyznany mi został double room (140€ miesięcznie + kaucja 140€). Przez cały semestr byłem sam w pokoju, płaciłem jakbym mieszkał z kimś. Single room kosztuje 190€ miesięcznie + kaucja o tej samej wysokości: 190€. Na szczęście nie musiałem niczego dopłacać. Standard akademików jest średni. Nie są one jakoś wyjątkowo brzydkie, są dosyć funkcjonalne jednakże zrobione są po to aby wyglądać. Bez problemu da się przeżyć i doświadczyć tego cudownego życia z ludźmi z innych krajów. Zaznaczę jeszcze, że nie ma tam kaloryferów i semestr zimowy jest dosyć chłodny - szczególnie nocami, bliżej grudnia.

Życie w akademiku.

Jeżeli już się tam dostaliście to na pewno nie pożałujecie decyzji o ile jesteście bardziej ekstrawertyczni. Na akademiki składają się cztery budynki mieszkalne, siłownia (hantle, tawka, bieżnia, rower stacjonarny, piłki lekarskie, piłki gimnastyczne) wraz z chill lounge, pralnia oraz suszarnią [za jednorazowe pranie płaci się 3,5€ (cena wzrosła po nowym roku 2024) oczywiście nie wliczając swoich środków czyszczących]. Akademiki są dwu/trzy piętrowe, na każdym piętrze jest wspólna kuchnia oraz jadalnia. W kuchni znajdują się szafki na naczynia, szafki indywidualne zamykane na kłódkę (kłódka we własnym zakresie) lodówki oraz zamrażarki. Innych erasmusów

jest pełno, na pewno uda się bez problemu nawiązać z nimi kontakt, gdyż są bardzo otwarci (wyjątek to Hiszpanie, jest ich pełno i zazwyczaj trzymają się w jednej grupie nie mówiąc nawet słowa po angielsku). Akademię jest wyposażony w alarmy przeciwpożarowe. W ciągu jednego semestru alarm został uaktywniony około piętnastu razy. Przynajmniej jest zabawnie. Pożaru nie było ani razu. Osobiście bardzo polecam blok nr3 gdyż tam poznałem wspaniałych ludzi, nie tylko z Erasmusa ale też takich, którzy po prostu studiowali na Universidade dos Acores. Najwięcej niezapomnianych wspomnień mam właśnie z ludźmi z którymi widziałem się codziennie na korytarzach akademika. Gorąco polecam, samemu trzeba tego doświadczyć i to ocenić. Obiektywnie patrząc jest to dobre miejsce do życia.

Życie nocne.

Choć Ponta Delgada to małe miasto to jednak jest bardzo żywe dzięki studentom. Najbardziej popularne wśród erasmusów miejsce to Provisorio, położony tuż przy brzegu 'klubo-bar'. Miejsca do których warto pójść to Raiz - klub techno, Outro Lado (mój ulubiony wybór) - bar z karaoke (w środy) przy zespole muzycznym, który zagra mnóstwo klasyków – na polskie utwory raczej nie ma co liczyć. Poza tym odbywa się bardzo dużo eventów na kampusie samej uczelni. Dużo się tam imprezuje i nie jest to żadną przeszkodą w nauce. Oczywiście jeżeli umie się nie przesadzić. Od siebie z serca polecam miejsce w centrum miasta, tuż przy wybrzeżu – schody. Jest to świetne miejsce na spotkania jeżeli ktoś lubi zabawę w plenerze.

Ceny i sklepy – jak przeżyć.

Blisko akademika (blisko jest w sumie wszystko) znajdują się supermarkety. Solmar oraz Pingo Doce to takie najlepsze wybory. Continente jest nieco droższe, jednak produkty samej firmy Continente są najtańszą opcją. Wahania cen są oczywiście duże w zależności od firmy jaka wyprodukowała daną żywność.

Jakieś przykładowe ceny:

- ryż 500g – 1€-1,2 €
- wołowina mielona – 7,5€/kg
- makaron 500g – 1€-1,2€
- frytki mrożone – 3€/kg
- dobrej jakości patelnia - 10€
- paczka papierosów – 3,5€

Oczywiście weźcie pod uwagę inflację, ceny raczej wzrosną. Nie zauważyłem szczególnych różnic między cenami w produktach na wyspach oraz na kontynencie. Wskazówka dosyć uniwersalna: kupujcie produkty większego gabarytu – po prostu wychodzi taniej.

Bez kupowania jedzenia w restauracjach i gotując tylko sobie oraz mieszkając w double room w akademiku – przeżyjecie na samych Erasmusowych pieniądzech. Wszystko jest możliwe. Ale realia są takie, że nie da się ot tak na Erasmusie nie wydawać pieniędzy na klubowanie i restauracje czy jakieś kebaby (których bardzo nie polecam, ogólnie fast food na wyspach jest niskiej jakości) więc dobrze jest oczywiście mieć swoje pieniądze.

I najważniejsze na koniec – nauka

Powtarzam i będę powtarzać – zawsze rozmawiajcie z profesorem jeżeli coś nie jest jasne. Pamiętajcie, że zaliczenie przedmiotu leży także w komunikacji. Kto wie, może nawet się zakumplujecie z danym prowadzącym jak to było w przypadku paru osób na moim wyjeździe. Po pierwszych zajęciach podejdźcie do prowadzącego i po prostu porozmawiajcie z nim na temat sposobu zaliczenia.

W moim przypadku miałem 5 przedmiotów z czego tylko na dwa musiałem uczęszczać. Jednym z tych dwóch był język angielski, 2x w tygodniu, maksymalnie 6 nieobecności bodajże. Ja miałem nieobecności aż 10. Bez problemu go zaliczyłem. Pytałem prowadzącą czy problemem mogą być moje nieobecności i odpowiedziała mi tylko „Konrad, don't worry about it”. Drugim przedmiotem był „Strategic management” – zajęcia indywidualne dla grupki czterech Erasmusów na które tak naprawdę nie trzeba było chodzić.

Z dwóch przedmiotów dostałem solidne prace domowe z 4-miesięcznym deadline’em. Na zajęcia z tych dwóch przedmiotów nie musiałem chodzić, bo były prowadzone po portugalsku.

W sumie na uczelni bywałem dwa razy w tygodniu na zajęciach. Podkreślam – na zajęciach. Na samym kampusie bywałem często ale to już z powodów innych.

Tak więc komunikacja, komunikacja i jeszcze raz komunikacja. Właśnie dzięki rozmowom z prowadzącymi i Waszą rzetelnością zaliczycie semestr na Azorach.